

Małgorzata BIENKOWSKA

PRZESTRZEŃ W MAŁEJ OJCZYŹNIE NA PRZYKŁADZIE DZIAŁAŃ PODEJMOWANYCH PRZEZ SPOŁECZNOŚCI LOKALNE W TRAKCIE REALIZACJI PROGRAMU „MAŁE OJCZYZNY – TRADYCJA DLA PRZYSZŁOŚCI”

Współcześnie na świecie zachodzi wiele przemian społeczno-politycznych i ekonomicznych. W ciągu ostatnich lat kraje Europy Środkowo-Wschodniej podlegają transformacji ustrojowej – dążą do rozwoju niezależnych, demokratycznych struktur państwowych. Kraje te starają się także dynamicznie rozwijać swój rynek. Dążenia te pociągają za sobą wiele przemian społecznych o różnym charakterze, niemniej jednak najważniejszym czynnikiem jest rozwój świadomości obywatelskiej w społecznościach, które przez dziesięciolecia funkcjonowały w systemie komunistycznym, charakteryzującym się tym, że wszelkie decyzje podejmowane były odgórnie. Obecnie najważniejszym warunkiem gwarantującym pomyślność przeobrażeń jest stworzenie w pełni świadomego społeczeństwa, które angażowałoby się w kreowanie rzeczywistości, a więc społeczeństwa obywatelskiego, czyli obszaru instytucji, mających pośredni charakter między państwem a społeczeństwem. Społeczeństwo to może się rozwijać dopiero po upadku komunizmu, gdyż niezbędne jest do tego zniesienie blokady oddolnej, a więc tworzenie się niezależnych od państwa instytucji społecznych, na przykład: partii politycznych, zrzeszeń producentów i konsumentów, prywatnego szkolnictwa, stowarzyszeń lokalnych, fundacji, różnego typu organizacji pozarządowych.

Polska zmierza do członkostwa w Unii Europejskiej, eksperci zajmujący się tą kwestią podkreślają nieustannie, że musimy, jako społeczeństwo, jeszcze się do tego przygotować, że integracja z Unią jest sprawą ważną, do której, chciałoby się rzec, „trzeba dorosnąć”.

W tym kontekście chciałabym przedstawić pewien proces, który już trwa, a skoro mowa o łączeniu z UE, wydaje mi się on ważny. Chodzi mi tu mianowicie o podejmowanie przez społeczeństwo działań na rzecz własnego rozwoju, na rzecz obszarów, które zamieszkują społeczności lokalne, czy wreszcie działań mających na celu ochronę dziedzictwa kulturowego, pielęgnację własnych wartości. Naprzeciw potrzebom społeczności lokalnych chcących podejmować działania społeczne czy kulturalne wychodzą różnego typu organizacje pozarządowe, oferujące specjalne programy wspierające, udzielając dotacji i prowadząc szkolenia. Działania takie wydają się bardzo potrzebne, ponieważ wiedza potoczna na temat możliwości działania na rzecz własnych społeczności lokalnych wydaje się wciąż jeszcze znikoma. Stąd też edukowanie w tym zakresie cieszy się dużym zainteresowaniem.

Od kilku lat prowadzony jest w Polsce przez Fundację Kultury program „Małe ojczyzny – tradycja dla przyszłości”. Program ten prowadzony jest w formie konkursu na najciekawsze projekty dotyczące rozwoju społeczności lokalnych. Na przykładzie części nagrodzonych lub wyróżnionych projektów chciałabym omówić pokrótce sposób, w jaki postrzegana jest przez ludzi przestrzeń im najbliższa, jak kształtuje się jej świadomość i chęć działania dla jej dobra. Zanim jednak to uczynię, zanim przedstawię bliżej sam program „Małe ojczyzny...”, konieczne wydaje mi się wyjaśnienie czytelnikowi sposobu, w jaki współcześnie dotowane są szeroko pojęte działania kulturalne.

FINANSOWANIE KULTURY PO OKRESIE TRANSFORMACJI USTROJOWEJ

Zmiany w systemie funkcjonowania państwa spowodowane przez transformację ustrojową trwającą od 1989/90 roku pociągają za sobą przekształcenia w różnych dziedzinach życia. Między innymi doszło do przeobrażeń w zakresie funkcjonowania kultury, która przestała być nadzorowana centralnie przez państwo, a w dobie demokratyzacji stała się w znacznie większej niż dotąd mierze elementem spontanicznych działań społecznych. W wyniku idących wraz z przeobrażeniami politycznymi kraju w skali makro przekształceń prawnych związanych z powstawaniem samorządów terytorialnych doszło do zmian w zakresie finansowania kultury. Likwidacji uległ państwowy Fundusz Rozwoju Kultury (Monitor Polski Nr 33/90, poz. 261), co stworzyło w odniesieniu do instytucji kultury zupełnie nową sytuację organizacyjno-prawną. Okres transformacji systemowej to czas, kiedy wiele obszarów – sfer życia społecznego – znalazło się w trudnej sytuacji, między innymi także szeroko rozumiana kultura. Dotychczasowa rola państwa jako opiekuna kultury została podzielona między samo to państwo a odradzający się organ – wspomniany samorząd terytorialny, będący fundamentalną instytucją ustroju

prawnego państw nowoczesnych, normowaną na ogół w aktach prawnych najwyższego rzędu, tj. konstytucji. Ustawa z 8 marca 1990 roku o samorządzie terytorialnym oraz ustawa o organizowaniu i prowadzeniu działalności kulturalnej z 21 października 1991 roku wraz z późniejszymi nowelizacjami określają legislacyjne podstawy finansowania kultury. Głównym, ustawowym zadaniem gmin w zakresie organizowania i prowadzenia działalności kulturalnej (Dziennik Ustaw Nr 114/91, poz. 493, z późniejszymi poprawkami) jest tworzenie warunków do rozwijania społecznej aktywności kulturalnej. Na tej podstawie do obowiązków samorządu terytorialnego włączono dotowanie działań kulturalnych w wysokości 27% ich własnego budżetu. Sytuacja taka nie zabezpiecza w pełnym zakresie potrzeb w tej dziedzinie. Wielkość sum przeznaczanych na kulturę zależy od wysokości całego budżetu w poszczególnych gminach. Samorząd terytorialny, gmina nie są w stanie sfinansować wszystkich inicjatyw kulturalnych. Kultura wydaje się często władzom i społecznościom sprawą marginalną w stosunku do innych dziedzin życia i działalności. Potrzeby społeczne, które wymagają bieżącego i pilnego zaspokojenia (kanalizacja, oczyszczanie ścieków, utwardzanie dróg, telefonizacja, itp.) nie sprzyjają większemu zaangażowaniu się w sprawy kultury.

I tu wkracza trzeci sposób dotowania kultury, a mianowicie tak zwane środki pozabudżetowe, to znaczy wypracowane przez organizacje pozarządowe określane w skrócie jako NGO – *Non Governmental Organisations*. W wyniku przekształceń po 1989/90 roku w Polsce zaczynają funkcjonować różne tego typu organizacje, fundacje, fundusze, które przyznają dotacje, granty, stypendia na różne formy działalności społeczno-kulturalnej. Wśród nich jest powołana w 1991 roku Fundacja Kultury, której kapitał stanowią środki pozyskane z likwidacji Funduszu Rozwoju Kultury oraz tzw. fundusz założycielski. Fundacja ta i podejmowane przez nią działania nie są w jakikolwiek sposób pośrednio finansowane z centralnego budżetu państwa. Utrzymuje ona swą działalność ze źródeł własnych oraz ze środków pozyskanych od sponsorów.

Fundacja Kultury, według założeń statutowych, ma za zadanie wspierać i promować różne inicjatywy kulturalne. Po początkowych doświadczeniach w zakresie dotacji utworzony został specjalny program „Małe ojczyzny – tradycja dla przyszłości”, który zorientowany jest na pomoc mniejszym ośrodkom, grupom nieformalnym, animatorom kultury, stowarzyszeniom itp., które w zestawieniu ze światem „kultury wyższej” giną w morzu potrzeb. W odpowiedzi na program, realizowany w formie konkursu na ciekawe projekty, zgłoszonych zostało ponad 300 prac przedstawiających działania, rzeczywiste i planowane, podejmujące problematykę społeczno-kulturotwórczą w obrębie tzw. małych ojczyzn. Autorzy programu Fundacji nie sprecyzowali dokładnie, czym jest mała ojczyzna, pozostawiając tę kwestię do rozstrzygnięcia samym tworzącym projekty.

Zamysł samego programu spotkał się z dużym zainteresowaniem i życzliwością, ale nie zabrakło też głosów krytycznych. Hasło „mała ojczyzna” było czasami odbierane jako próba przeciwstawienia poszczególnych małych ojczyzn, obszarów i regionów ojczyźnie dużej. Jak podkreślali autorzy programu „Małe ojczyzny – tradycja dla przyszłości” jego celem było i jest umacnianie społeczności lokalnych, ochrona dziedzictwa kulturowego, tworzenie prężnych ośrodków kultury po to, by w ten sposób pośrednio przyczyniać się do umocnienia dużej ojczyzny.

KRYZYS PAŃSTWA NARODOWEGO

Współcześnie mówi się o kryzysie państwa narodowego, zewsząd słyszemy wiadomości o konfliktach etnicznych przekształcających się w krwawe wojny. Być może dziwi nas taka sytuacja, być może po chwili zadumy rozumiemy kto przeciw komu walczy. Nagle dochodzi do sytuacji, w której państwa rozpadają się na mniejsze części, które już nie chcą być razem. Owo „razem” w praktyce oznaczało podporządkowywanie jednych drugim, oznaczało śmierć pewnych tradycji, historii, języków... Europa dążąca obecnie do pewnej ponadnarodowej wspólnoty w rzeczywistości jest ziemią, którą dzieliło ze sobą wiele ludów. W okresie kształtowania się państw narodowościowych dochodziło do rozmaitych konsolidacji. Czasy nowoczesne to okres, kiedy z plemion zaczęły powstawać narody podporządkowujące sobie inne plemiona, narzucając im swój język, ujednolicając wizję świata, niszcząc lokalne tradycje i dialekty.

Narody i państwa, które współcześnie są bytami tak oczywistymi, istniały nie zawsze i nie wszędzie. Nie są one też tożsame. Trudno przedstawić jednoznaczne, proste i wyczerpujące definicje państwa i narodu. Państwo – to ogólnie, na podstawie definicji Maxa Webera, społeczne działanie, które ma monopol na prawomocne użycie siły [por. Gellner, 1991, s. 11]. Jest ono również doniosłą formą podziału pracy, a także zbiorem instytucji, których celem jest wymuszanie społecznego ładu. Według definicji Ernesta Gellnera „[...] narody są dziełem człowieka, wytworem jego przeświadczeń, lojalności i solidarności. Zbiór osób (na przykład mieszkających na danym terenie lub mówiących danym językiem) staje się narodem wtedy i tylko wtedy, gdy są one stanowczo przekonane, iż z tytułu współprzynależności do owego zbioru mają wobec siebie pewne obowiązki i pewne prawa. Tym, co czyni z nich naród, jest wzajemne uznanie się za rodaków, a nie jakakolwiek inna cecha, która przysługuje wyłącznie im i odróżnia ich od reszty ludzi” [Gellner, 1991, s. 16]. Narody przetwarzają się później w państwa, państwa w państwa narodowe. „Państwo i naród żyć bez siebie nie mogły. Naród potrzebował państwa, by z »tutejszych« uczynić patriotów, dialekty miejscowe przekształcić w język narodowy, obyczaje lokalne przekuć w kulturę narodową,

obrządków regionalnych zastąpić kalendarzem świąt narodowych” [Bauman, 1994, s. 43]. Ktoś dominował, ktoś odchodził pokrzywdzony w zapomnienie. I oto obserwujemy sytuację, kiedy owi skazani na zapomnienie, rzekomo zasymilowani z resztą, zaczynają dopominać się o swą niezależność, odrębność etniczną, poszanowanie odmiennych tradycji. Granice państw stają się zbyt sztywne i „niewrażliwe” na krzywdy tych, którzy znaleźli się w obrębie „cudzego” państwa lub nawet kilku państw. Każde pogranicze ma w swą codzienność wpisana niejako tradycję konfliktów etnicznych, związanych z życiem obok siebie różnych grup.

PROBLEMY Z DEFINICJĄ „MAŁEJ OJCZYZNY”

Powróćmy jednak do kwestii definicji małej ojczyzny. Do pierwszej edycji konkursu „Mała ojczyzna – tradycja dla przyszłości” nadesłany został projekt z pogranicznego miasteczka Sejny, w województwie suwalskim, gdzie obok siebie żyją obecnie Litwini i Polacy, a kiedyś żyli również Rosjanie, Białorusini, Żydzi i Niemcy. Autorzy tego projektu, członkowie Stowarzyszenia na Rzecz Rozwoju Sejn i Sejneńszczyzny, zadają sobie pytanie: „Po co nam mała ojczyzna? Skojarzenia, które to pojęcie przywołuje, prowadzą w stronę ojcowizny, dziedzictwa, przeszłości, pamięci... Pytając o dziś i o jutro stoimy w miejscu popękanym na skutek różnych wydarzeń z przeszłości, stoimy na pograniczu. Ludzie różnych narodowości i wyznań żyją tu niepokodzeni. Ale trudno także o wspólny język młodego pokolenia z pokoleniami rodziców i dziadków. Trudno wsi dogadać się z miastem. Ludzie żyją podzieleni w swoich środowiskach i grupach zawodowych. Nawet nasze domy coraz rzadziej posiadają stoły, przy których można by się spotkać razem” – i dalej – „Tutaj na pograniczu mała ojczyzna powinna stać się otuliną dla splekanej ziemi, która długo jeszcze splekaną pozostanie, ale musi przecież zacząć się zblizniać, wypełniać mostami i otwartymi drzwiami”¹.

Pogranicze jest obszarem, na którym takie elementy jak odrębność, inność etniczną, narodową czy religijną widać bardzo wyraźnie. Niemniej jednak cały obszar Polski jest światem rozmaitych kultur żyjących obok siebie, z sobą, czy czasami przeciw sobie. Ta wielka ojczyzna, o statusie państwa, jest zarazem zlepkiem małych ojczyzn o niedookreślonych jednoznacznie granicach zasięgu. To właśnie z ich siły powinna ona czerpać swą siłę. Być może brzmi to patetycznie, ale patriotyzm w chwili obecnej ma swoje miejsce na szczyblu lokalnym czy nawet prywatnym.

¹ Projekt z pierwszej edycji konkursu Fundacji Kultury „Mała ojczyzna – tradycja dla przyszłości” pt. „Dom Sąsiedztwa – Nasza Mała Ojczyzna Ziemia Sejneńska”, opracowany przez Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Sejn i Sejneńszczyzny, s. 3.

Pojęcie „małej ojczyzny” jest pojęciem bardzo „niesformym”. Trudno w kilku prostych słowach wyrazić w pełni jego znaczenie, określić jednoznacznie. Ale może dzięki takim pojęciom świat jest jeszcze w jakiś sposób „zaczarowany”. Ta nieokreśloność pozwala tworzyć własne interpretacje definicji, na własny użytek poruszając się wokół jego (pojęcia) centrum emocji, uczucia łączącego człowieka z miejscem, obszarem wyróżniającym się spośród innych w różnoraki sposób. Wydaje mi się, że każdy, dla kogo istotne jest posiadanie – odczuwanie małej ojczyzny powinien sam, dla siebie, wytłumaczyć sobie, co to dla niego oznacza.

CZŁOWIEK I PRZESTRZEŃ

Mówiąc o małych ojczyznach nie sposób nie wspomnieć o przestrzeni. Przecież każde z działań podejmowanych przez człowieka do niej się właśnie odnosi. Koncepcja przestrzeni w rozważaniach Mircei Eliadego najlepiej, w moim odczuciu, oddaje to, jak autorzy projektów nadsyłanych na konkurs patrzą na świat sobie najbliższy. Według Eliadego świat ma swój sakralny i świecki wymiar. Przed Eliadem pojęć *sacrum* i *profanum* użył Emile Durkheim [1990, s. 31-37]. O ile koncepcja Durkheima ma charakter przede wszystkim socjologiczny, o tyle wizja Eliadego jest ontologiczna. „Sacrum przejawiając się ustanawia ontologicznie świat. W przestrzeni jednorodnej i nieskończonej, bezkresnej, w której nie ma żadnego punktu oparcia, w której nie może być mowy o żadnym ukierunkowaniu, hierofania objawia absolutny *punkt stały, środek*” [Eliade, 1993, s. 54]. Nic nie może być dokonane, dopóki nie zostanie ustanowiony pewien punkt stały, dzięki któremu człowiek będzie mógł się orientować w otaczającej go przestrzeni. Punkt stały – orientacyjny – staje się więc centrum, środkiem świata, przez który przechodzi jego oś *axis mundi*. Jak zaznacza Eliade, taka sytuacja dotyczy osób religijnych i tworzonego przez nie świata. Inaczej wygląda doświadczanie przestrzeni przez człowieka niereligijnego, przez kogoś kto odrzuca świętość świata. Jest to oczywiście pewien weberowski typ idealny, gdyż w rzeczywistości, mimo desakralizacji świata, w którym żyjemy, człowiek „nie jest w stanie wyzwolić się bez reszty z postawy religijnej” [Eliade, 1993, s. 55].

Zakładając podział przestrzeni na świętą i świecką, bez trudu możemy zauważyć, że każda z nich jest inaczej doświadczana. Przestrzeń święta stanowi element, dzięki któremu uporządkowuje się świat, nadaje sens pozostałym elementom. Jest ta przestrzeń czymś, co stwarza ład, porządek i pozwala żyć w chaotycznej rzeczywistości. Takim punktem stałym, świętym jest na przykład kościół. Dla wierzącego wewnątrz kościoła to obszar całkowicie święty, zaś to, co znajduje się poza nim jest świeckie. Wrota kościoła otwierając się ku wnętrzu zaznaczają przerwanie ciągłości. Szczególną rolę od-

grywa tu próg, stanowiący granicę pomiędzy dwoma obszarami przestrzeni, jak i łącznik między nimi. W świecie sakralnym obszar święty to miejsce, gdzie można nawiązać kontakt z bogami. Świątynia stanowi drzwi ku niebiosom. Symbolika i szczególna obrzędowość zostaje także przeniesiona do prywatnego domostwa. I tutaj próg ma bardzo istotne znaczenie, tu także oddziela on dwa światy, wewnątrz staje się święte, a to co na zewnątrz, za progiem, jest obszarem *profanum*. Bez trudu możemy doszukać się specjalnych obrzędów związanych z progiem – zawieszanie nad drzwiami krzyża, przenoszenie panny młodej przez próg. Próg ma swoich bogów i swoje duchy, które strzegą domostwa i chronią domowników.

W przypadku świeckiego doświadczenia przestrzeni, utrzymywana jest jej jednorodność i względność. Eliade stwierdza, że *punkt stały* nie ma tu statusu ontologicznego, „pojawia się i znika zgodnie z powszednimi potrzebami” [Eliade, 1993, s. 55]. Píše on o fragmentaryzacji świata, gdyż, jak stwierdza, świat zostaje podzielony na nieskończoną ilość miejsc, które są mniej lub bardziej neutralne. Dzieje się tak, gdyż każdy człowiek doświadcza jakichś szczególnych dla siebie wydarzeń, które zaczyna wiązać z przestrzenią, nadając jej specjalny, emocjonalny charakter. Tak wyznaczone miejsca, nawet dla osoby niereligijnej nabierają wyjątkowości, są niepowtarzalne. Są to miejsca święte w prywatnym świecie, miejsca, które dana osoba traktuje inaczej niż pozostałe. I tu dochodzi do rozdarcia tej świeckiej, jednorodnej w pierwszym odbiorze przestrzeni. Okazuje się, że nawet w pozornie świeckim świecie dochodzi do podziału na *sacrum* i *profanum*, z tym że *sacrum* ma tu bardziej prywatny, osobisty charakter i może wydawać się zewnętrznemu obserwatorowi czymś zgoła świeckim. W społeczeństwach tradycyjnych obszar dzielony jest na dwie części – terytorium zasiedlone, „nasz świat” – znany i bezpieczny oraz terytorium nie zasiedlone – będące poza „naszym światem”, poza kosmosem. Ten nie zasiedlony obszar to przestrzeń obca, zamieszkała przez demony, bezładna. Kiedy dochodzi do ekspansji „naszego świata” na terytorium obce, utożsamiane z chaosem, człowiek przez obrzędowe, symboliczne powtarzanie kosmogonii nadaje temu obszarowi ład, czyni go swoim światem, a więc światem w ogóle. Taki zabieg określany jest mianem konsekracji miejsca – organizując symbolicznie przestrzeń powtarza się dzieło bogów, którzy stworzyli świat po to, aby uczynić obcy obszar, zamieszkały przez demony, „naszym światem”, przyjaznym i uporządkowanym. Bardzo ważnym elementem świata, przestrzeni *sacrum* jest wspomniana oś świata – *axis mundi* – będąca łącznikiem między trzema poziomami kosmicznymi: ziemią, niebem i piekłem. *Axis mundi* zarazem łączy niebo i ziemię i dotyka tego, co pod ziemią. *Axis mundi* znajduje się zawsze w środku świata, w jego pępku (*imango mundi*), wokół którego rozpościera się cały obszar zamieszkały. Środek świata może być reprezentowany przez świątynię, ale także przez górę, drzewo, słup obrzędowy. Każdy zaludniony obszar ma swój śro-

dek świata, wokół którego tworzy ład. Świat bowiem bierze początek od środka. „Stwarzanie świata staje się archetypem wszelkiego ludzkiego gestu twórczego, jakakolwiek byłaby jego płaszczyzna odniesienia” [Eliade, 1993, s. 7]. Bardzo wyraźne odzwierciedlenie środka świata możemy dostrzec w architekturze, układach przestrzennych wszelkich aglomeracji. „Na obraz i podobieństwo wszechświata, który zaczyna się od środka i rozpościera w cztery strony, wioska rozbudowuje się począwszy od skrzyżowania dróg” [Eliade, 1993, s. 72].

UJĘCIE PRZESTRZENI W PROJEKTACH KONKURSOWYCH

Mała ojczyzna to taka, na którą człowiek ma wpływ, może bezpośrednio ingerować w większość spraw. W przypadku tej dużej ojczyzny jego wpływ jest, nawet w ustroju demokratycznym, niewspółmiernie mniejszy i dla konkretnego człowieka na ogół niedostrzegalny. Dla mieszkańca danego obszaru jego mała ojczyzna jest znana z codziennego doświadczenia, bliska. Człowiek może zmieniać w niej niektóre rzeczy, mobilizować innych współuczestników do działania na jej rzecz. Jednakże często miejsca takie jak poszczególne małe ojczyzny, ojczyzny prywatne, są kreowane w sposób nieco przypadkowy, wartością nadrzędną jest tu praktyczność.

Każda mała ojczyzna ma wyraźnie określone swoje centrum, z którego promieniuje ona na przylegający obszar. W pewien symboliczny sposób daje się to odczytać w niektórych nazwach programów konkursowych, np.: „Bielsk Podlaski – serce pogranicza”, „Stare miasto – serce Lublina” – tu środek małej ojczyzny został określony ze wzmocnieniem, podkreśleniem jego roli. Z jednej strony pojawia się konkretna nazwa miejscowości, w której, czy raczej z której program będzie realizowany, a z drugiej następuje podkreślenie, że miejsce to jest sercem czegoś. Odwołując się tu do symboliki serca można doszukać się dwóch znaczeń – serce jako synonim środka (być w samym sercu czegoś to być w środku) oraz serce jako miejsce, które pulsuje, tętni, miejsce, z którego wypływa życie.

Większość projektów ma w swojej nazwie czy podtytule wyraźnie określone miejsce, które jest tu „środkiem świata”, od którego wszelka działalność będzie brać swój początek. Inny przykład: „Trzcinica – od przeszłości ku przyszłości” – tu nazwa miejscowości jawi się jako punkt stały, stabilny w wędrówce przez kolejne wieki, staje się ona osią – *axis mundi* – między tym co było, a tym co nadchodzi.

Często w tytułach projektów można zauważyć emocjonalne określenia dopisane do nazw miejscowości: „Racibórz – nasza ziemia, nasz dom”, „Jarosław – magiczne miasto”, „Dom Sąsiedztwa – Nasza Mała Ojczyzna Ziemia Sejneńska”, „Bory Tucholskie – Moja Mała Ojczyzna” itd. Przejawia się

w tych nazwach bezpośredni związek z określonym terenem, z przestrzenią, której działania mają dotyczyć.

Oprócz zaznaczenia w tytułach w mniej lub bardziej poetycki sposób miejsc, z których bądź w których prowadzone będą działania opisane w projektach, każda z aplikacji konkursowych zawiera poszerzony opis, informacje o danej małej ojczyźnie. Zawsze wyodrębnione są miejsca będące centrum działania dla autorów czy liderów programu². Często jest tak, że dany projekt posiada kilka miejsc z pozoru centralnych. To znaczy z założenia każde z wyznaczonych miejsc staje się centrum, jednakże w rzeczywistości istnieje pewna hierarchia tych centrów, któreś z nich jest najważniejsze mimo rzekomej równości. Jest tak w przypadku większych regionów czy związku kilku gmin. Inaczej rzecz się ma z określeniem zasięgu, granic konkretnej małej ojczyzny. W żadnym z programów nie ma wyraźnej deklaracji, że program ten dotyczy tylko tego określonego obszaru, zaznaczenia: „odtąd – dotąd”. W zasadzie granice w małych ojczyznach mają specyficzny charakter. W zależności od potrzeby mogą one istnieć wyraźnie, jak i być całkowicie niezauważalne. Kiedy istnieją wyraźnie, służą na przykład wyodrębnieniu się z obszaru, podkreśleniu własnej autonomii, tożsamości, mają znaczenie emocjonalne dla tych, którzy je zaznaczają. Kiedy „nie istnieją”, są płynnymi przejściami pomiędzy poszczególnymi małymi ojczyznami, gdzieś rozmywa się precyzja określenia tego, gdzie zaczyna się „tam”. W przypadku małych ojczyzn i ich granic warto wspomnieć jeszcze o jednej kwestii. Otóż zawsze są one wspólne z sąsiadami, a poprzez to, że nie są wyraźnie zaznaczone instytucjonalnie, można by stwierdzić, że „tam”, a więc miejsce zamieszkania obcych, jest gdzieś bardzo daleko i nigdy się z nim w potocznym, codziennym życiu w małej ojczyźnie nie stykamy.

Granice mają charakter często czysto symboliczny, nie są one w żaden fizyczny sposób zaznaczone w przestrzeni, a dla przybysza mogą być w ogóle niemożliwe do odczytania, gdyż „głęboko ukochane miejsca nie muszą być wyraziste wizualnie, ani dla nas, ani dla innych. Miejsca stają się wyraziste dzięki rozmaitym środkom [...]. Miejsca stają się w oczywisty sposób realne dzięki dramatyzacji. Tożsamość miejsca osiąga się przez dramatyzację aspiracji, potrzeb, a także funkcjonalnych rytmów osobistego i grupowego życia” [Tuan, 1987, s. 223].

Wiele miejscowości, których dotyczą projekty, położonych jest z dala od wielkich ośrodków, będące dla danego obszaru miejscami o określonym znaczeniu. Wiele z nich, tych małych ojczyzn, określa się poprzez swą odległość od takich miejsc. „Region Wielkopolski, 50 km od Poznania, u zbiegu głównych

² Używam tu nazwy „lider programu” celowo, gdyż jury konkursu przyjęło na swój użytek takie określenie w stosunku do osób, które reprezentowały zespół autorski, kiedy taki występował przy realizacji programu.

tras z Berlina i ze Szczecina, bieda, bezrobocie”³. Są również inne opisy: „Pojezierze Myśliborskie, dawna Nowa Marchia Brandenburska, Prusy; region rolniczy, duża lesistość, główna funkcja – ochrona przyrody i krajobrazu, Barlinek – funkcja przemysłowa”⁴. Tu można zauważyć dwie charakterystyczne cechy opisu małych ojczyzn. W kwestii przestrzeni bardzo często pojawiają się opisy geograficzne, czasami nawet z bardzo precyzyjnie określoną geomorfologią, opisem flory i fauny. Ale oprócz tego, tam gdzie to możliwe, nawiązuje się do pewnej specyfiki danego miejsca ze względu na jego dzieje historyczne. W podanym przykładzie Barlinek określony jest jako miejsce, które kiedyś wchodziło w skład Prus; taka historia stanowi tu możliwość do wydzielania go z obszaru całego kraju.

Jednakże oprócz takich miejsc jak Barlinek, mogących odwołać się do swojego dziedzictwa, są takie miejsca, które ich mieszkańcom wydają się nieatrakcyjne, nieciekawe w porównaniu z wielkimi miastami, które posiadają swą znaną historię. Ewidentnym przykładem takiego miejsca jest Witnica, małe miasteczko w województwie gorzowskim, z pozoru szare i nijakie, przez które „się tylko przejeżdża”. Autor projektu, nauczyciel historii, wgłębił się jednak w historię tego regionu i doszukał się jego bardzo interesujących, specyficznych dziejów. „Jak to już zostało stwierdzone, jest Witnica miastem młodym, bez zabytków wysokiej klasy i ginącym w masie podobnych miejscowości ze względu na swą bezbarwność, brak czegoś osobliwego, pozwalającego na zaistnienie miejscowości na mapie krajoznawczej Polski. Ta konstatacja wyzwoliła potrzebę szukania pomysłu na wybiecie się z tłumu miejscowości nijakich. Nasz pomysł opiera się na nawiązaniu do historii, kiedy to Witnica leżała przy starej niemieckiej [drodze – M. B.] nr 1, łączącej Akwizgran przez Berlin z Królewcem. Tędy prowadziła trasa królewskiej poczty i królewskiej kolei. Szlak był wyrazem niemieckiego parcia na wschód. W zmienionej rzeczywistości historycznej staje się szlakiem turystycznym i handlowym, trasą podróży sentymentalnych i symbolem pojednania. Zachowało się w gminie Witnica kilka podstaw milowych słupów oraz domek droźnika, gdzie pobierano opłaty za przejazd szosą. W okolicy mieścił się pocztowy zajazd, gdzie zmieniano konie w dyliżansach. To dało nam impuls do poszukiwania naszej kulturowej odrębności w oparciu o ideę drogi, która łączy i tak wykształciła się koncepcja Parku Drogowskazów i oparta na nim koncepcja dorocznych imprez kulturalnych”⁵. Tak więc rozpoczęto w Witnicy

³ Z projektu „Wspólnoty Barki – małe ojczyzny najuboższych – rozwój w latach 1996-2000” autorstwa Barbary Sadowskiej, nadesłanego do trzeciej edycji konkursu, s. 3.

⁴ Z projektu „Młyn – Papiernia – Stacja odnowy małych ojczyzn” opracowanego przez Małgorzatę Cykaiewiczową wraz z zespołem, nadesłanego do trzeciej edycji konkursu, s. 3.

⁵ Z projektu „Park drogowaskazów” autorstwa Zbigniewa Czarnucha, druga edycja konkursu, s. 9.

tworzyć osobliwe miejsce, park będący skupiskiem różnych symboli związanych z drogą. Droga została tu odczytana jako horyzontalna oś świata, jako sposób zaznaczenia specyficznego udziału Witnicy w historii wielkich państw Wschodu i Zachodu. Droga w sposób symboliczny łączy różne miejscowości.

Dzięki temu pomysłowi oraz działalności estetycznej w obrębie miasta i okolic doprowadzono do tego, że nijaka dla uczestników przestrzeni stała się w pewien sposób ciekawa i atrakcyjna.

Innego rodzaju doświadczenie przestrzeni znajduje się w projekcie artysty, architekta Jana Sabiniarza, zatytułowanym „Bory Tucholskie – Moja Mała Ojczyzna”⁶. Otóż jego program zakłada przede wszystkim działania w przestrzeni zarówno duchowej, jak i materialnej. „Działania w sferze materialnej – to ciągle ocalanie dobrych znaków przeszłości oraz tworzenie nowych, kreowanie przestrzeni materialnej w oparciu o korzenie tradycji. Ocalanie przyrody i kształtowanie kultury ma tutaj wartość pierwszoplanową”⁷. Realizacja tego projektu polega między innymi na czerpaniu z dziedzictwa i specyfiki Borów Tucholskich we współczesnej architekturze, tak by teren ten był pełen harmonii i aby nie szpeciły go nie wkomponowane w krajobraz budowle.

Część projektów poświęcona jest ochronie specyfiki terenów wiejskich, ochronie tych obszarów przed nie przemyślaną urbanizacją. Przykładem takich działań jest projekt „Kopalne uczucia z Guciowa”⁸, obejmujący Roztocze. Jest on wyrazem troski o zachowanie specyficznej dla tego terenu zabudowy, ochrony przed bezmyślnym naśladowaniem miasta co, niestety, jest bardzo na wsiach popularne. Autorzy pełni są smutku wywołanego dewastacją naturalnych krajobrazów, pragną wyczulić innych ludzi na rzeczy dla nich (tych ludzi) codzienne, a przez to niezauważalne i niedoceniane. Projekt ten może się wydawać w odbiorze jakby napisany ręką marzyciela, być może tak jest, ale marzenia autora są wolne od betonowych chodników na wsi.

W projektach skoncentrowanych na tematyce małej ojczyzny przestrzeń jest jednym z bardzo ważnych elementów – bądź ze względu na to, że przewidywane w projekcie działania mają bezpośrednie do niej odniesienie, bądź dlatego, że jest ona łącznikiem integrującym mieszkańców danego obszaru do działania.

W projektach „Bory Tucholskie...”, „Kopalne uczucia z Guciowa” przestrzeń jest podmiotem działania. Odzwierciedla się to w trosce o zachowanie harmonii krajobrazu, uświadomienie sobie i innym jego walorów oraz niebezpieczeństw płynących z nieprzemyślanego rozwoju budownictwa. W wielu

⁶ Projekt zgłoszony do trzech edycji konkursu.

⁷ Jan Sabiniarz, projekt „Bory Tucholskie – Moja Mała Ojczyzna”, trzecia edycja konkursu, s. 3.

⁸ Projekt zgłoszony do trzeciej edycji konkursu, opracowany przez Annę i Stanisława Jachymków.

projektach porusza się takie kwestie, jak: ekologia, konieczność kształcenia ludzi w zakresie dbałości o to, co najbliższe, co wydaje się niezniszczalne, niewyczerpalne.

Wreszcie przestrzeń jako łącznik pomiędzy ludźmi. Taka rola przestrzeni jest wyraźna w tych projektach, które ukierunkowane są na rozwój ekoturystyki. Piękno krajobrazu zostaje określone jako bogactwo, wspólne dla mieszkańców danego miejsca i dające im szansę stworzenia dla siebie nowego, często alternatywnego wobec bezrobocia, źródła dochodu.

Poza tym działania związane z danym terytorium, określonym w projekcie jako centrum, przenoszą „ciężar” odpowiedzialności z jakichś anonimowych ludzi na konkretne osoby, na mieszkańców tego obszaru. Doprowadzają te działania do tego, że rodzi się świadomość odpowiedzialności za najbliższe otoczenie, świadomość tego, że trzeba samemu się czymś zająć, a nie liczyć na to, że „kiedyś, ktoś coś zrobi”.

BIBLIOGRAFIA

Zygmunt Bauman, *Od plemion do narodów*, „Przegląd Polityczny” 1994, nr 26, s. 42-46.

Emile Durkheim, *Elementarne formy życia religijnego*, tłum. A. Zadrożyńska, red. nauk. E. Tarkowska, PWN, Warszawa 1990.

Mircea Eliade, *Sacrum, mit, historia*, tłum. A. Tatarkiewicz, PIW, Warszawa 1993.

Ernest Gellner, *Narody i nacjonalizm*, tłum. T. Hołówka, PIW, Warszawa 1991.

Małe ojczyzny, pod red. W. Chmielewskiego, Wyd. Fundacji Kultury, Toruń 1997.